

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

TYGODNIK

ORGAN TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH
T. N. S. W.

POD REDAKCJĄ HENRYKA GALLEGO

Nr. 38

Warszawa, 17 grudnia 1932 r.

R. LI (16)

XIII Doroczne Walne Zgromadzenie T. N. S. W.

odbędzie się w Warszawie dnia 12 i 13 stycznia 1933 r.

Dnia 12 stycznia, w czwartek, pierwszy dzień obrad Walnego Zgromadzenia T. N. S. W.

O godz. 10 m. 30 uroczyste nabożeństwo.

O godz. 11 m. 30 obrady Walnego Zgromadzenia (lokal, w którym odbędą się obrady, zostanie podany później).

Porządek obrad:

1. Otwarcie Walnego Zgromadzenia przez Prezesa T. N. S. W.
2. Protokół XII Walnego Zgromadzenia T. N. S. W. w dniach 2 i 3 kwietnia 1932 r. (skrót protokołu, ogłoszony drukiem w numerze 12 — 13 „Przeglądu Pedagogicznego“ z dnia 16 kwietnia 1932 r.).

3. Sprawozdania:

- a) Sekretarza Generalnego Zarządu Głównego.
- b) Skarbnika Zarządu Głównego.
- c) Głównej Komisji Rewizyjnej.

Posiedzenie popołudniowe o godz. 3 m. 30.

4. Obrady Komisyj:

- a) do spraw szkolnictwa średniego państwowego;
- b) do spraw szkolnictwa średniego komunalnego;

BIBLIOTEKA MIEJSKA
w Radomia

- c) do spraw szkolnictwa średniego prywatnego;
- d) skarbowej i samopomocy koleżeńskiej;
- e) wyborczej (Matki);

f) wnioskowej, w której skład wchodzi wszystkie wyżej wymienione komisje; początek obrad Komisji wnioskowej po zakończeniu prac poprzednich Komisji.

W Komisjach będą wygłoszone referaty, rozważające zagadnienia, interesujące uczestników poszczególnych Komisji, oraz odbędzie się szczegółowa dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu Głównego.

Dnia 13 stycznia, w piątek, drugi dzień obrad Walnego Zgromadzenia:

- 5. Dyskusja ogólna nad Sprawozdaniem Zarządu Głównego.
- 6. Sprawozdania Komisji Walnego Zgromadzenia.
- 7. Wybory uzupełniające do Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rozjemczej i Głównej Komisji Rewizyjnej.
- 8. Zamknięcie obrad Walnego Zgromadzenia.

U w a g a. W Walnym Zgromadzeniu biorą udział z głosem decydującym:

- a) członkowie honorowi Towarzystwa;
- b) członkowie Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównej Komisji Rozjemczej, przewodniczący Zarządów Okręgowych lub ich zastępcy;
- c) delegaci Kół, wybrani przez Walne Zgromadzenia Kół w stosunku 1 : 25 członków; Koła, mające mniej, niż 25 członków, wybierają 1 delegata; delegaci winni być zaopatrzeni w listy, uwierzytelniające Zarządów Kół.

Zarządy Kół winny przesłać do dnia 8 stycznia do Zarządu Głównego do Warszawy, ul. Bracka 18, imienne listy delegatów celem wcześniejszego przygotowania dla nich kart uczestnictwa w Walnym Zgromadzeniu.

Uczestnicy Walnego Zgromadzenia, delegaci Kół, otrzymają imienne karty uczestnictwa w Biurze Kwaternowym Walnego Zgromadzenia w lokalu T. N. S. W., bądź też przy wejściu na salę obrad. Na kartach tych będą podane wszelkie informacje, dotyczące Walnego Zgromadzenia.

Imienne zgłoszenia na kwatery Koła nadsyłają do biura Zarządu Głównego do dnia 8 stycznia. Kwatery będą zbiorowe w internatach lub pojedyncze w hotelach. W zgłoszeniu należy zaznaczyć, o jaką kwatere chodzi.

Biuro Walnego Zgromadzenia czynne będzie w lokalu T. N. S. W. w poniedziałek, 9 stycznia, i wtorek, 10 stycznia, od godz. 18 — 22, we środę, 11 stycznia, od godz. 10 do 14 i od 16 do 23, we czwartek od godz. 8 do 10 rano, następnie na miejscu obrad Walnego Zgromadzenia.

Przybyli na Zjazd Koledzy, którzy nie mają prawa do 50% zniżki ceny biletów kolejowych, przysługującej etatowym urzędnikom państwowym, otrzymują w Biurze Kwaternowym Walnego Zgromadzenia blankiety, uprawniające do nabycia w drodze powrotnej biletu kolejowego ze zniżką.

Wobec zmian w Pragmatyce.

W dwu artykułach kol. P. „Zmiana Pragmatyki Nauczycielskiej”, pomieszczonych w numerach 31 i 32 „Przeglądu Pedagogicznego”, streściliśmy najważniejsze postanowienia dekretu P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 października r. b. w sprawie zmiany Pragmatyki nauczycielskiej. Na innym miejscu znajdują czytelnicy „Przeglądu Pedagogicznego” memoriał T. N. S. W. do P. Ministra W. R. i O. P., zawierający niektóre postulaty nasze w sprawie oczekiwanego rozporządzenia wykonawczego do Pragmatyki.

Stojąc na gruncie faktów dokonanych i stosując się do tych ram, jakie szkole i nauczycielstwu nakreśliło ostatnie rozporządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej, memoriał Zarządu Głównego T. N. S. W. usiłuje z gruzów zburzonej obecnie dotychczasowej konstrukcji stosunków służbowych nauczycieli wydobyć przynajmniej niektóre niezbędne zdaniem naszym dla dobra szkoły i nauczyciela postanowienia, które należałoby zachować w rozporządzeniu wykonawczem. Nie znaczy to, żebyśmy milcząco wyrażali zgodę na to, co się stało. Mocna te lub owe postanowienia noweli do Pragmatyki uznać za pozytywne i celowe, w sumie jednak nie ulega wątpliwości dla nikogo z nauczycieli, że obecnie dokonana zmiana Pragmatyki jest pozycją negatywną w życiu nauczycielstwa polskiego; niekorzystne refleksy jej dla szkolnictwa okażą się chyba niebawem.

Cios, który przez nowe postanowienia pragmatyczne uderzył w całe bez wyjątku nauczycielstwo szkół państwowych i publicznych, bez względu na jego przynależność do organizacji zawodowych i te czy inne nadzieje, z tem związane, jest jawnym dowodem całkowitej samodzielności polityki władz oświatowych, stanowi jednak zarazem gorzki przedsmak przyszłości stanu nauczycielskiego w Polsce. Mimowoli nasuwa się pytanie, jakie przyczyny wywołały tak radykalne skrępowanie praw nauczycielskich, w chwili, gdy praktyka administracyjna już w drodze interpretacji istniejących przepisów bardzo znacznie te prawa zacieśniła. Niewątpliwie jedną z przyczyn była zasadnicza teza silnej władzy państwowej, teza decydująca we wszystkich ostatnich ustawach i rozporządzeniach. Nie zamierzamy tu próbować w czemkolwiek kwestjonować słuszności tej zasady; że jednak konsekwencje jej muszą być ograniczone, że środki przymusu w stosunku do obywateli mogą być zawodne i prowadzić do „zabicia w społeczeństwie inicjatywy”, to wynika choćby z ostatniego przemówienia P. Prezesa W. Sławka na XI zjeździe Związku Legjonistów w Warszawie.

Konsekwencją tej zasadniczej postawy Rządu była dokonana w tym roku zmiana Pragmatyki urzędniczej, a to znów wymagało jakoby pewnych równoległych posunięć w zakresie stosunków służbowych nauczycieli. Nie miejsce tu na rozważania, czy zmiany w Pragmatyce urzędniczej były koniecznością państwową, stwierdzamy jednak, że stosunki służbowe w zawodzie nauczycielskim są całkowicie

odmienne od urzędniczych i nie możemy dopatrzeć się potrzeby paralelizmu ustawowego.

Słyszeliśmy dalej, że istnieją obiektywne fakty, dla których nowelizacja pewnych przepisów pragmatycznych była potrzebna. Fakty te jakby istnieją przede wszystkim w dziedzinie szkolnictwa powszechnego. Tak np., o ile wiemy, zniesienie komisji kwalifikacyjnych zostało wywołane przede wszystkim trudnościami komunikacyjnymi oraz finansowymi, na jakie natrafiało organizowanie tych komisji w odległych szkołach wiejskich.

Jeśli istotnie zachodzą trudności stosowania dotychczasowej Pragmatyki na terenie szkolnictwa powszechnego, to trudności te w konsekwencjach swych zgoła fatalnie uderzyły w nauczycielstwo szkół średnich, chociaż, jak wiadomo, na terenie szkół średnich stosowanie Pragmatyki dotychczasowej nie natrafiało na żadne poważniejsze przeszkody.

Czy mogą jednak istnieć takie trudności natury administracyjnej, które nakazywałyby usunąć jawność kwalifikacji nauczycielskich oraz zasadę stałości w służbie, które ogół nauczycielstwa szkół państwowych i publicznych bez względu na przynależność organizacyjną uważał i uważa za *conditio sine qua non* swej twórczej pracy w szkole, pracy integralnie związanej z dobrem szkoły polskiej, a tem samem z wychowaniem przyszłych naszych pokoleń?

Wierzmy, że nasze władze szkolne w rozporządzeniu wykonawczem zechcą w miarę możliwości złagodzić twarde postanowienia noweli do Pragmatyki. Ponieważ jednak urzeczywistnienie wszystkich naszych postulatów w drodze rozporządzenia jest niemożliwe, przeto należy sobie uświadomić, że czeka nas trudna i ciężka droga walki o nową zmianę Pragmatyki na terenie Izb Ustawodawczych.

Droga ta nie jest beznadziejna, o ile organizację naszą poprze zwarta opinia Kolegów. Opinia zaś ta, o ile wiemy jest, jak dotąd całkowicie jednolita.

REDAKTOR „ISKIER”

prosi Sz. Sz. Koleżanki i Kolegów, którzy

„ISKIER”

bliżej nie znają, o nadesłanie swego adresu

WARSZAWA, FILTROWA 75

dla otrzymywania przez kilka tygodni

BEZPŁATNEGO EGZEMPLARZA

Zgon nestora językoznawców polskich.

Ś. p. Adam Antoni Kryński.

Bolesną stratę poniosło Towarzystwo nasze: w dniu 10 listopada zmarł w Warszawie jego członek honorowy, nestor językoznawców polskich, profesor honorowy uniwersytetu warszawskiego, ś. p. Adam Antoni Kryński, w sędziwym wieku lat 88.

Inni oceniają zasługi Zmarłego na polu naukowym, wymieniają długi szereg jego prac w tej dziedzinie, co w ciągu 60-letniej zgórą jego działalności, w warunkach najtrudniejszych w okresie niewoli narodowej, pomnażały skarbiec kultury duchowej narodu. Naszem zadaniem, jako pisma nauczycielskiego, jest przypomnieć o wiele może skromniejsze, lecz jakże owocne trudy Zmarłego, jako nauczyciela.

Bo nauczycielem był ś. p. Kryński w równej mierze, a może i bardziej jeszcze, niż uczniom.

Niebawem po ukończeniu wydziału historyczno-filologicznego Szkoły Głównej (jeden to już z ostatnich wychowanców tej niezapomnianej uczelni schodzi w grób) i uzyskaniu stopnia magistra poszedł męczeńskim szlakiem nauczyciela-Polaka w gimnazjum rządowym w Warszawie. A była to droga długa, bardzo długa! Przez 20 lat ś. p. Kryński uczył języków starożytnych, a potem jeszcze lat kilkanaście języka francuskiego. W tak szczerpłym zakresie pozwolono mu stykać się z młodzieżą, bo dla rosyjskich władz szkolnych był on zawsze osobistością „podejrzaną” i niebezpieczną. I to była prawdziwa tragedia jego życia, tragedia, która przeżarła najlepsze lata jego rozwoju duchowego. Była to zarazem tragiczna niedorzeczność życia polskiego w tym okresie: on, wyborny znawca języka ojczystego i jego dziejów, wykładał przedmiot mu narzucony i obcy; gorący miłośnik mowy rodzimej — w murach szkolnych nie mógł odezwać się do dzieci po polsku; mąż wielkiego charakteru, szczerzy przyjaciel młodzieży — nie był dopuszczany do współżycia z nią i zbratania się, jak tego pragnęło jego szlachetne serce. Niżej podpisany, który miał zaszczyt być jego uczniem w tym okresie (w II gimnazjum warszawskim), zaświadczyć może, jaką czcią najgłębszą i miłością, mimo wszystkich ze strony władz szkolnych zapór i zakazów, otaczali uczniowie profesora Kryńskiego, czując w nim duszę polską niezłomną, wiedząc, że zawsze znajdą w nim pomoc i obronę przeciw gwałtom zaborcy, choć sam on, z natury cichy i skromny, nigdy się ze swemi zasługami nie chwalił.

Wyrazem tej czci i miłości był obchód 50-lecia działalności pedagogicznej ś. p. Kryńskiego, urządzonej przez jego dawnych uczniów w dniu 12 czerwca 1921 r. w Warszawie.

I dopiero w r. 1908 ś. p. Kryński zajął odpowiednią sobie placówkę: katedrę filologii słowiańskiej w uniwersytecie lwowskim, po ś. p. Antonim Kalinie. W r. 1915 zaś, po wskrzeszeniu uniwersytetu warszawskiego, zostaje powołany na katedrę filologii polskiej w stolicy polskiej, z którą wiązało go tyle nici serdecznych. Na tem stanowisku pracował niemal do ostatniej chwili życia. Zasługi jego na tem polu dobrze są znane i pamiętne: tylu wszak wykształcił młodych poloni-

stów, w których duszach umiał wzniecić gorącą miłość dla skarbów mowy ojczystej w jej wielowiekowym rozwoju.

Ale ś. p. Kryński był nauczycielem nietylko w bezpośrednim znaczeniu wyrazu. I dlatego w jego działalności pisarskiej obok prac ściśle naukowych tak poważne miejsce zajmują wydawnictwa o charakterze nauczającym, w najszerszym i najlepszym tego słowa znaczeniu. Takie przecież piętna nosiły na sobie podjęte przez ś. p. Kryńskiego olbrzymie, przerastające siły jednostek, choćby najbardziej ofiarnych, jak „Prace Filologiczne“ (wychodzące od r. 1884), jak t. zw. warszawski „Słownik języka polskiego“ (rozpoczęty w r. 1898). Takie pomnikowe wydawnictwa w krajach szczęśliwych podejmują całe akademje, przy pomocy licznego zastępu pracowników technicznych, przy poważnych zasiłkach rządowych. W Warszawie w owym czasie ten cały ogrom trudów wzięło na swe barki szczupłe grono ludzi o niezmożonej energii. A wśród nich ś. p. Kryński w pierwszym szeregu.

Inna dziedzina działalności nauczycielskiej ś. p. Kryńskiego dobrze znana jest szerokiemu ogółowi: to jego wytrwała, wieloletnia walka o czystość mowy ojczystej. Z głębokim bólem patrzył ś. p. Kryński na bezmyślne zachwyszczanie i kaleczenie języka ojczystego w ustach inteligentnego i półinteligentnego ogółu, jako smutny spadek po okresie niewoli i rozdarcia dzielnicowego. Rozpoczął więc wytrwałą krucjatę przeciw błędom językowym i prowadził ją nieodstępnie na łamach pism popularnych i prasy codziennej, budził sumienie narodo- we, szerzył miłość i cześć dla bezcennych dóbr duchowych narodu, w skarbnicy jego mowy zamkniętych. Na tym wyłomie ś. p. Kryński walczył do ostatniej chwili życia, do ostatniego tchu. Wyniki tych usiłowań zawarły się w dwóch tomach p. t. „Jak nie należy mówić i pisać po polsku“ (część I, pierwsze wydanie w r. 1920, drugie — w r. 1921 staraniem uczniów autora, z przedmową niżej podpisanego, część II — w r. 1931).

A już bezpośrednio ze szkołą związane są jego wydawnictwa podręcznikowe. Należy tu „Gramatyka języka polskiego“ większa, wydana po raz pierwszy w r. 1897, oraz „Gramatyka języka polskiego“ szkolna (wydanie I w r. 1908). Liczne dalsze edycje obu tych podręczników dają wymowne świadectwo wielkim ich walorom metodycznym.

Tak oto po długiej siejbie zdrowego ziarna w głebę ojczystą odszedł od nas ten, co nietylko był czcigodnym wspomnieniem dawnych czasów, epoki już ginącej w pamięci ogółu, ale i wcieleniem żywym dostojnych dążeń narodu ku ustrzeżeniu tych plonów zbożnych, jakie ta siejba na niwie polskiej wydała!

Na pogrzebie ś. p. Kryńskiego Towarzystwo nasze reprezentowali: prezes prof. dr. W. Sierpiński i prof. dr. A. Krokiewicz, który w imieniu T. N. S. W. wygłosił nad grobem przemówienie.

A nasze Towarzystwo, które przed pięciu laty uczciło w ś. p. Kryńskim jednego z najzasłużeńszych swoich uczestników przez nadanie mu najwyższej godności: członka honorowego, skłania się u trumny jego w hołdzie najgłębszym, jaki się tylko najdostojniejszym duchom należy.

Cześć Jego pamięci!

Henryk Galle.

Osobowość nauczyciela a nauczanie.

Referat wygłoszony na zebraniu Sekcji Pedagogicznej Koła Warszawskiego
T. N. S. W. w Warszawie dnia 24 listopada 1932 r.

II.

Teraz z kolei chciałbym zatrzymać się chwilę nad zagadnieniem przejawiania się indywidualizmu nauczyciela w metodach pracy dydaktycznej. Jeżeli oba omówione poprzednio przeze mnie zagadnienia z życia szkoły, a mianowicie sprawa manifestowania własnego zainteresowania się nauczyciela przedmiotem udzielanej uczniom nauki oraz sprawa swobodnego wyboru materiału naukowego, najbardziej odpowiadającego jego indywidualności, może nie wywołają bezwzględnie, zasadniczego sprzeciwu, nie wiem, czy kwestji tej, o której teraz będę mówił, uda się tak na sucho. Bo tak: w długim, wielowiekowym rozwoju pedagogji zdobywa się jedną prawdę za drugą, systemy szkolne wyłaniają się ewolucyjnie jeden z drugiego, metody pracy naukowej doskonala się coraz bardziej, ustępując sobie wzajemnie miejsca w murach szkolnych, tak że to, co w zakresie dydaktyki obecnie posiadamy, wydaje się ostatecznym, chwilowo najdoskonalszym, najbardziej dojrzałym owocem długich doświadczeń, obserwacji i prób. Nieprzyjęcie więc ich jest chyba jednoznaczne z zacofaniem, z niezdolnością zrozumienia postępu i ducha czasu. Jeżeli więc, przykładowo mówiąc, herbartowskie „formalne stopnie nauczania” przeszły do muzeum starożytności pedagogicznych, to wywleczenie ich z powrotem na światło „szkolne”, by dogodzić czyjemuś indywidualizmowi, trzeba chyba uznać za pewnego rodzaju herezję. To, co jest ostatnie, jest i najlepsze i musi być powszechnie obowiązujące. Otóż właśnie: czy naprawdę dla *wszystkich* jest to najlepsze i stąd, czy koniecznie bezwzględnie *wszystkich* musi obowiązywać. W tej sprawie mam bardzo poważne zastrzeżenia. Zdaniem mojem, *każda* metoda szkolna jest dobra, która prowadzi do pożądanego celu, a więc która daje uczniowi poważne i gruntowne wychowanie naukowe, która budzi i rozwija jego myśl, która daje mu podstawy wiedzy. A metodą tą będzie tylko taka metoda, która najbardziej odpowiada osobowości nauczyciela, która weszła mu niejako w jego żyły i która jego pracę szkolną tak ożywia, jak krew, w organizmie krążąca. Naturalnie z tem stanowczym zastrzeżeniem, by nie przerodziła się w bezduszną rutynę i bezmyślny szablon. Dlatego uważam za potrzebne, wprost za nieodzowne, aby nauczyciel zapoznał się ze wszystkim nowem, co teoria i praktyka pedagogiczna przynosi, ale nie w tym celu, aby w lot chwycił zaraz wszystkie nowinki, by być koniecznie „nowomodnym”, ale, aby mógł z tem porównać, skontrolować swoją dotychczasową metodę, ewentualnie skorygować czy bez wahania nawet zarzucić, jeżeli stwierdzi w niej w ten sposób istotne braki i fundamentalne niedostatki, albo też nadal stosować, jeżeli uzna ją za jedynie dla siebie odpowiednią. Zostawmy mu więc nawet jego herbartowskie formalne stopnie nauczania, jeżeli one najlepiej służyły jemu i jego uczniom. Wprowadzenie go np. do wickersdorfskiej wolnej gminy szkolnej Wynekena mogłoby mu odebrać wiarę w siebie, swobodę ruchów, doprowadziłoby mogło do załamania w nim równowagi duchowej, a w następstwie zdegradowałoby majstra do roli czeladnika, a może tylko chłopca do posług. Ale tu zresztą nawet nie o niego chodzi, tylko właśnie o ucznia, który w tym wypadku ponosi największą szkodę, bo nie zdobędzie tego, co stanowi rację istnienia szkoły, a mianowicie metody pracy umysłowej, gdyż metoda, wprowadzona do szkoły, drogą nakazu, mody, przypadku, a nie drogą wolnego wyboru, nigdy nie będzie promieniowała jasnym światłem z katedry nauczycielskiej. Nauczyciel, aby swemu zadaniu sprostać, musi mieć, powtarzam, wolność wyboru nietylko w tem, *czego* ma uczyć, ale i w tem, *jak* ma uczyć. Słusznie Zarzeckij w swej „Dydaktyce ogólnej” mówi: „że niemasz jednolitego sposobu postępowania, że każda lekcja jest czemś twórczem, nowym kryształem, którego osiami zawsze są podstawowe zasady nauczania. Ta rozmaitość nadaje nauczaniu żywości, t. j. jednej z cech o wartości pierwszorzędnej. Można z całą pedanterją wypełniać przepisy metodyczne, a jednakże lekcja będzie mało produkcyjna i nudna”¹⁾. Naturalnie, że pewien kanon zasad dydaktycznych (np. indukcji, pogładowości, ciągłości, samodzielności i t. p.), pozostanie jako powszechnie obowiązujący, gdy długoletnia

¹⁾ Str. 68.

praktyka wypracowała go w doświadczeniach całych pokoleń szkolnych, naturalnie, że pewne „chwytły” dydaktyczne, przez najnowszych mistrzów nauczania odkryte, dobrze jest też poznać i ewentualnie przejąć, jeżeli przy ich pomocy łatwiej nam przyjdzie położyć na obie łopatki olbrzymia niewiedzy, z którym w szkole tak mozolną toczy się walkę. Ale tem niemniej zgódźmy się na to, że nie każdy system, nie każda metoda odpowiada każdemu typowi nauczyciela. Zastanawiając się nad wartością systemu Froebela i Montessori, wspomniany już przeze mnie Hessen pisze: „Prawdziwa ogrodniczka dziecięca, artystka w swojej dziedzinie nie powinna być ani freblanką, ani montesorką, powinna być przede wszystkim samą sobą. Powinna ona nie słuchać cudzych recept, lecz bezustannie tworzyć, korzystając z doświadczenia pedagogicznego innych¹⁾).

I ciekawe jest, że we Włoszech faszystowskich, gdzie, wydawałoby się mogło, wszystko jest pod jeden strychulec podciągnięte i silną organizacją państwową skrupowane, uważa się jednak zróżnicowanie dydaktyczne za pożądane i udziela się nauczycielom szerokiej swobody w zakresie metody nauczania. Twórca faszystowskiej reformy szkolnej, Gentile, postawił zasadę, która może na pierwszy rzut oka wydawać się bardzo dziwną, a która jednak jest jedynie racjonalna, a mianowicie, że „metodyka jest rzeczą, która „nie istnieje”. Istnieje indywidualność wychowawcy, która oddziaływała na indywidualność młodzieży, i czynność wychowawcza, niesłuchanie różnorodna, czynność, która winna obejmować działalność jednostki. Metoda tworzy się każdego dnia, każdej godziny, jest w każdej chwili nowa. Jeśli duch nauczyciela nie będzie w zgodzie z duchem tego, który stworzył metodę i program tak, aby mógł je przyjąć za *swoje*, program i metoda, nieożywione jego duchem, staną się rzeczą martwą, staną się naturą, która krępuje i ogranicza życie ducha w jego rozwoju, i będą w działalności pedagogicznej nauczyciela nie pomocą, ale przeszkodą“.

Pogląd ten zaczyna chyba coraz bardziej się zakorzeniać, gdy w sprawozdaniu z ostatniego VI Kongresu Ligi Nowego Wychowania w Nicei czytamy, że za hasło dnia dzisiejszego przyjmuje się „Szkołę na miarę nauczyciela”, przy czym prof. Ferrière podkreśla na tym Kongresie bardzo silnie, że „nie można zmuszać nauczyciela do stosowania metod, których nie rozumie lub które mu nie odpowiadają, gdyż wtedy następuje wewnętrzna opozycja, uniemożliwiająca dobre rezultaty pracy“²⁾.

Nie rozstrzygam w tej chwili trudności, jakie mogą powstać w konsekwencjach dalszych przyjęcia tej zasady, a więc np. z powodu ryzykownych metodycznych prób, stosowanych przez poszczególnych nauczycieli, lub z powodu częstego przerzucania szkoły czy danych klas z jednego systemu w drugi, bo trudności te przy dobrej woli nie są niemożliwe do usunięcia. Podkreślam tylko konieczność przyjęcia tej zasady, że w wyborze metod nauczania musi być wzięta pod rozwagę także osobowość nauczyciela. Zasada ta chroni szkołę przed innymi, o wiele gorszemi, niż wspomniałem, trudnościami, a zwłaszcza przed śmiertelną chorobą, którą jest bezduszna, zmechanizowana, niewolnicza rutyna pracy szkolnej. A ofiarą tej choroby pada to, co jest w szkole najważniejsze i najmiewinniejsze, bo — dziecko.

Ze jednak dana metoda musi być ściśle związana z osobowością nauczyciela, jego temperamentem, psychiką, to masowy dowód w tem, że i całe narody, będące przeciw zespołem poszczególnych jednostek o pewnych wspólnych cechach psychicznych, umysłowych i kulturalnych, posługują się w nauczaniu sobie właściwymi środkami, a więc temi, które im najlepiej odpowiadają. A zatem gdy u Niemców przeważa metoda erotomatyczna, to u Francuzów większe zastosowanie znajduje metoda akromatyczna, a u Anglików — heurystyczna³⁾.

Tu jednak konieczna jest jedna uwaga. Jeżeli jakaś szkoła wprowadzi u siebie jeden tylko system nauczania, wszystkich bezwzględnie choćby ze względów organizacyjnych obowiązujący, np. system daltoński, sądząc, że ta jednolitość w formach nauczania przynosi uczniowi więcej pożytku, niż różnorodność metod, zależnych od indywidualności zatrudnionych w tej szkole nauczycieli, to wówczas dla nauczyciela, który ten system uważa za obcy swemu uosposobieniu, temperament-

1) „Podstawy pedagogiki”, str. 116.

2) „Przegląd Pedagogiczny” r. 1932, str. 524.

3) Por. Zarzecki, Dydaktyka ogólna, str. 84.

towi, typowi uzdolnienia, niema innego wyjścia, jak zmienić teren swojej pracy szkolnej.

A wreszcie, jeżeli zgodzimy się na to, że osobowość nauczyciela jest jednym z głównych fundamentów szkoły, to pozwólmy mu również okazać ją jeszcze także w wyborze podręcznika. Przy jego wyborze musi się wziąć pod uwagę w równej mierze indywidualizm ucznia, jak i indywidualizm nauczyciela. Podręczniki i zbiory zadań w szkole są potrzebne, mogą stanowić nawet ośrodek nauczania, bo przy silnym podkreśleniu tego faktu, iż szkoła obok wychowania moralnego ma dać wychowankowi także wychowanie naukowe, podręczniki ilustrowane, żywo i pięknie napisane, pomagają do zapamiętania, przyswojenia sobie, powtórzenia wiadomości, nauczanych w szkole przez nauczyciela. Z tego wynika, że między treścią, formą, celami podręcznika a osobowością danego nauczyciela nawiązany być musi ścisły kontakt, uderzać muszą wspólnie w jeden ton. Uznanie tej zasady znalazło także swój wyraz i w oficjalnych spisach książek dozwolonych do użytku w szkołach. Sądzę jednak, że spisy te naogół są dość skąpe, więcej skąpe, niż ruch podręcznikarski, zresztą u nas o wiele skromniejszy, niż na Zachodzie.

Ale tu zaraz jedno zastrzeżenie: podręcznik nie może stać się tyranem nauczyciela, nie może go krepować w jego wolnej pracy. Wszak uczeń metodę poznania naukowego opanowuje przez obserwację żywej pracy nauczyciela, a nie przez studjum podręcznika. I to, co nasz Rej powiedział prawie 400 lat temu, iż woli „żywy głos od zdechłej skóry“, a na co tyle wieków już przed nim zwrócił uwagę w „Fedrosie“ Platon, przeciwstawiając „żywe i uduchowione słowo“ pisanemu, po dziś dzień nie straciło na aktualności. Czem jest najlepszy podręcznik wobec lichego, powiem, bezosobowego nauczyciela, i jak dobrze szkoła może wywiązać się ze swego zadania nawet przy braku podręcznika, ale... z żywym nauczycielem. Bo nietylko zapaf do pracy, ale, jak już wspominałem, także i metodę poznania naukowego uczniowi nauczyciel sugeruje; „metody nie udziela się przez książki, lecz przez bezpośrednie przekazanie człowiekowi przez człowieka.“¹⁾ Tylko w czynnej pracy szkolnej, gdy stawia się i rozwiązuje różnorodne zagadnienia naukowe, pokonywa nastroczające się trudności, wyjaśnia sprzeczności, uczeń dochodzi do zdobycia metody poznania naukowego. To zaraża go niejako duchem poszukiwań i rozwiązań. W ten sposób, uzupełniając to, co poprzednio powiedziałem, nie podręcznik, lecz nauczyciel właściwie staje się ośrodkiem nauczania i szkoły.

Ale teraz, zbliżając się już ku końcowi moich wywodów, należy zapytać się, czy jednak nie za dużo te indywidualizmu nauczycielskiego? Czy rozrost jego przypadkiem nie grozi rozsadzeniem więzów spajających tę całość różnorodnych czynników, która się zowie szkołą? Otóż nie, bo, powtarzając zdanie cytowanego już przeze mnie Hessena²⁾, podkreślam, że „właściwie indywidualne jest to, co jest niezastąpione, t. j. jedyne w swoim rodzaju. Ale to, że się jest niezastąpionym, osiąga się tylko przez obiór swego miejsca w działaniu zespołowym, skierowanym na rozwiązanie zadania ponadindywidualnego. Tem bardziej jestem indywidualny, im więcej czynem swym przybliżyłem zespół działający do rozwiązania wspólnego im wszystkim zadania i przez to uczyniłem siebie bardziej niezastąpionym. Indywidualność występuje wyłącznie na tle całości, zjednoczonej wspólnością zadania“.

I to są właśnie te granice, które swojej indywidualności w szkole musi nauczyciel zakreslić i których mu przekroczyć nie wolno. Po pierwsze więc musi swoją pracę dydaktyczną zharmonizować z pracą całej szkoły tak, gdy chodzi o ogólny cel, jak i o ogólny program nauczania, a powtóre indywidualizm jego musi cofnąć się przed tem wszystkim, co mogłoby być przeszkodą w rozwoju indywidualizmu ucznia. Indywidualizm nauczyciela nie może być zaborczym w stosunku do ucznia. Bo cobyśmy powiedzieli o wartości szkoły, w której wprawdzie uczyliby świetni indywidualiści, ale z której wychodziłyby w świat, w życie same szare, jednakowe, smutne manekiny. Byłoby to zaprzeczeniem tej zasady, obronie której poświęciłem moje wywody, a mianowicie zasady wewnętrznej wolności szkoły.

Marjan Piątkiewicz (Warszawa).

¹⁾ Hessen, l. c. str. 270.

²⁾ Podstawy pedagogiki, str. 66.

O rozporządzenie wykonawcze do Pragmatyki Nauczycielskiej.

Memorjał Zarządu Głównego T. N. S. W. do P. Ministra W. R. i O. P.

Zgodnie z oświadczeniem Prezesa naszego Towarzystwa, złożonem na Parli-stwowej Radzie Oświecenia Publicznego, a wyrażającej zaniepokojenie nauczyciel-stwa z powodu niekorzystnych dla niego zmian, wprowadzonych rozporządzeniem P. Prezydenta Rzeczypospolitej z 21 października 1932 r. do Ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli, mamy zaszczyt przedstawić Panu Ministrowi poniższe uwagi z prośbą o ich rozpatrzenie.

Nie poruszamy w niniejszym memorjale spraw, które, aczkolwiek posiadają dla nas bardzo doniosłe znaczenie, uregulowane zostały wyczerpująco przepisami ostatniej noweli do Pragmatyki Nauczycielskiej, mogą zatem być zmienione jedynie w drodze ustawodawczej. Pragniemy atoli uprzejmie zwrócić uwagę Pana Ministra na te kwestje, które nie zostały przez nowelę ostatecznie załatwione i mają być ustalone w drodze rozporządzenia Pana Ministra.

Według zapowiedzi, zamieszczonych w rozporządzeniu P. Prezydenta z 21.X 1932 r., uregulowane być mają rozporządzeniami ministerjalnymi niektóre sprawy, dotyczące kwalifikowania pracy nauczyciela, jako też organizacji komisji dyscy-plinarnych.

W art. 18 rozporządzenia P. Prezydenta znajduje się postanowienie, że ocena kwalifikacyjna składa się z opinii dwu osób, powołanych do wykonania nadzoru służbowego i sporządzona być winna co najmniej raz na dwa lata, ponadto wylicza stopnie oceny kwalifikacyjnej, pozostawiając ustalenie szczegółowych przepisów o kwalifikacjach wydać się mającemu rozporządzeniu P. Ministra W. R. i O. P. w porozumieniu z P. Prezesem Rady Ministrów. Wydaje się nam koniecznem, aby rozporządzenie to ustaliło wyraźnie treść i zakres karty kwalifikacyjnej z zastrze-żeniem, że wписување do niej należy „zasadnicze spostrzeżenia o pracy nauczyciel-skiej, oparte bezpośrednio na faktach, zbadanych podczas wizytacji“, jak to miało miejsce w uchylonym obecnie artykule 18 Pragmatyki, tudzież by wyczerpująco określało osoby, uprawnione do wписування kwalifikacji, przyczem, o ile chodzi o nauczyciela szkoły średniej, powoływało do jego kwalifikowania przedewszyst-kiem dyrektora tejże szkoły.

Niezbędnem wydaje się również umieszczenie w rozporządzeniu wykonawczem postanowienia, jak ma brzmieć ocena w razie, gdy opinie dwu powołanych do jej wydania osób są z sobą sprzeczne, i kto w danym razie rozstrzyga. Naszem zdaniem najwłaściwszem byłoby w danym wypadku powołanie do rozstrzygnięcia specjalnej komisji wizytacyjnej z udziałem przedstawiciela nauczycielstwa. Zasadniczym po-stulatem naszym jest ponadto przywrócenie *jawności* kwalifikacji, istniejącej w do-tychczasowej ustawie (art. 19), a więc zapewnienia w rozporządzeniu nauczycielowi prawa przeglądania swej karty kwalifikacyjnej i obrony przed niesłuszną, zdaniem jego, oceną wizytacyjną w formie zażalenia do władzy przełożonej osoby kwalifikującej. Sprawa bezstronnego kwalifikowania nauczyciela nabiera tem więk-szej wagi, że i konsekwencje złej oceny są dla nauczyciela znacznie groźniejsze, gdy bowiem dotychczas winien on być w takim wypadku pociągnięty do odpowied-zialności dyscyplinarnej, obecnie po otrzymaniu dwukrotnie niedostatecznej kwal-ifikacji może być, mimo stabilizacji, zwolniony ze służby.

W związku z nowem brzmieniem art. 82 Pragmatyki, bardzo znacznie utru-dniającem nauczycielowi przyjmowanie zajęć ubocznych, konieczne wydaje nam się wyraźne postanowienie w rozporządzeniu wykonawczem, że władza szkolna może udzielić zezwolenia na okres dłuższy, względnie „aż do odwołania“ oraz prze-widzenie w postanowieniach przejściowych, że zezwolenia, udzielone przed wejściem w życie rozporządzenia, utrzymuje się nadal w mocy.

Przechodząc z kolei do postanowień o odpowiedzialności służbowej nauczycie-la, a w szczególności do wydać się mających w drodze rozporządzenia przepisów o ustroju komisji dyscyplinarnych, zwracamy się do Pana Ministra z prośbą o po-zostawienie przewodnictwa komisji w rękach zawodowego sędziego, jako czynnika nie tylko fachowego, ale i nie związanego ze służbą nauczycielską, względnie admi-nistracją szkolną, a więc bezwzględnie bezstronnego, oraz o powołanie do komisji czynnika obywatelskiego. W postanowieniach rozporządzenia, określających tryb postępowania dyscyplinarnego, konieczny jest, naszym zdaniem, przepis, że komisja dyscyplinarna może przy rozpatrywaniu sprawy opierać się tylko na faktach i oko-

licznościach, ujawnionych na rozprawie dyscyplinarnej, i tylko na ich podstawie wydawać orzeczenie. Niezbędne jest ponadto zamieszczenie przepisu o możliwości wykreślenia kary z wykazu służbowego na zarządzenie P. Ministra po upływie dwóch lat od uprawomocnienia się orzeczenia dyscyplinarnego w razie nienagannego zachowania się nauczyciela.

Powyższe spostrzeżenia poddajemy pod łaskawą rozwagę Pana Ministra przy wydawaniu rozporządzeń wykonawczych, powodowani troską o utrzymanie godności i należytą ochronę interesów stanu nauczycielskiego.

Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W.

Posiedzenie Prezydium w dniu 9 grudnia r. b.

1. Rozważano sprawy, związane z organizacją Walnego Zgromadzenia w dn. 12 i 13 stycznia 1933 r.

2. Dokonano wylosowania czwartego członka Zarządu Głównego celem przystosowania liczby członków do wymagań art. 60 Statutu. Wylosowany został kol. St. Bogdanowicz.

3. Wysłuchano referatu Skarbnika kol. Wł. Kopczewskiego w sprawie bilansu brutto na 1.XII.32 oraz projektu preliminarza na 1933 rok, oraz przyjęto proponowane przez Skarbnika zmniejszenie wydatków zarówno w dziale ogólnym, jak w dziale wydawnictw.

K r o n i k a.

Polacy zagranicą.

= O życiu Polaków na obczyźnie informuje nas miesięcznik, poświęcony sprawom społecznym, kulturalnym i gospodarczym, organ Rady organizacyjnej Polaków Zagranicą, wychodzący pod tytułem, jak w nagłówku, w Warszawie już trzeci rok. Nr. 11 pisma, poświęcony IV Zjazdowi Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy zawiera obszernie sprawozdanie ze Zjazdu, który się odbył w Warszawie w dn. 6 listopada b. r. Jak z tego sprawozdania widać, akcja zespalania naszych rodaków z macierzą rozwija się coraz owocniej i obejmuje swoim zasięgiem Argentynę, Austrię, Australję, Belgię, Brazylję, Czechosłowację, Danję, Estonję, Finlandję, Francję, Holandję, Jugosławję, Kanadę, Łotwę, Mandżurję, Meksyk, Niemcy, Rumunję, Stany Zjednoczone A. P., Szwajcarję, Turcję i Węgry.

Kolonje letnie m. st. Warszawy.

= Ukazało się w tych dniach sprawozdanie z kolonij i półkolonij letnich Rady Szkolnej m. st. Warszawy za rok 1931. Obejmuje ono cenny materiał, zawierający opis kolonij, dalej dokładne zestawienie rachunkowe, z zaznaczeniem procentowem, ile wyniosły poszczególne pozycje (administracja, utrzymanie lokalu, żywność i t. d.), w stosunku do jednego dziecka. Poza tem znajdujemy, jako załączniki, regulaminy kolonij oraz schematy podań i t. d. W ten sposób uzyskaliśmy ważny przyczynek do tak poważnego zagadnienia, jakim jest piecza nad zdrowiem dziecka miejskiego podczas lata.

Kurs polonistyczny w Warszawie.

= Kuratorjum O. S. Warszawskiego zorganizowało dla nauczycieli-polonistów warszawskich kurs metodyczny, który trwał od 9 do 17 grudnia włącznie. Kurs otworzył wiz. Jakubowski, poczem wygłosił wykłady wiz. St. Seweryn, instr. J. Dancewiczowa, instr. J. Saloni, instr. dr. Wł. Szyszkowski. Naczelnik Wydź. Progr. M. W. R. i O. P., dr. J. Baliński i dr. J. Gołąbek, ćwiczenia w wygłaszaniu estetycznym przeprowadziła p. K. Rychterówna. Uczestnicy Kursy w liczbie 100 osób, podzieleni na 4 grupy, mieli możliwość przysłuchania się pokazowym lekcjom w szkołach średnich i przeprowadzenia na temat tych lekcyj dyskusyj.

Poloniści ku czci ś. p. prof. A. A. Kryńskiego.

= Nauczyciele-poloniści, odbywający kurs polonistyczny w Warszawie, celem uczczenia pamięci prof. A. A. Kryńskiego zebrali 111 zł, 50 gr. na fundusz, celem wydania pamiątkowego XVI tomu „Prac Filologicznych”, których Zmarły był założycielem. W tomie tym znajdują się: podobizna ś. p. Kryńskiego, jego życiorys i pełna bibliografia prac naukowych, w drugim zaś dziale — rozprawy językoznawców, złożone w hołdzie pamięci Zmarłego. Do przyłączenia się do tej akcji Kolegów naszych gorąco wzywamy.

Światła i cienie.

Ludzie szkoły i ludzie teatru.

Uroczystości jubileuszowe, związane z 25-leciem zgonu Stanisława Wyspiańskiego, przypomniły oddawna już aktualną, a do dziś dnia jeszcze nie załatwioną sprawę współpracy szkoły i teatru w dziele kształcenia kulturalnego młodzieży. W obecnym momencie wszystko, zdawałoby się, ułożyło się jak najpomysłniej: zarówno szkoła, jak i teatr zainteresowane były w równym stopniu twórczością Wyspiańskiego, młodzież odgrywała w szkołach fragmenty jego dramatów, podobno tu i owdzie pod kierunkiem reżyserów fachowych, wszystkie teatry w Polsce dawały przedstawienia, poświęcone twórcy „Wesela”, na których młodzież mile była widziana, słowem, symbioza najzupełniejsza!

Niestety! to było tylko od „święta”. Na dzień powszedni rzecz przedstawia się inaczej, mówiąc szczerze, o wiele gorzej.

Sprawie porozumienia tych dwóch czynników naszego życia kulturalnego wiele poświęcono czasu, trudów i papieru. Na terenie T. N. S. W. z wielką gorliwością popierał tę akcję kol. dr. Leon Płoszewski. Z początkiem roku 1930 rozpoczął w „Przeglądzie Pedagogicznym” cykl artykułów p. t. „O potrzeby kulturalne młodzieży”, w których zestawiał bilans, dość niewesoły, wszystkich usiłowań i prób w tym kierunku od czasu odzyskania niepodległości, oraz zwrócił się do Koł T. N. S. W. z prośbą o nadsyłanie odpowiedzi na kwestionariusz w sprawie przedstawień teatralnych dla młodzieży. Wyniki tej ankiety, również nie bardzo pocieszające, omówił kol. Płoszewski w Nr. 20 „Przeglądu Pedagogicznego” b. r.

Pod koniec roku 1931 sprawa zdawała się wchodzić w okres realizacji, Koło Warszawskie T. N. S. W. w dniu 26 listopada zorganizowało w swoim lokalu konferencję, na którą, prócz nauczycieli gimnazjalnych i dyrektorów szkół, przybyli liczni przedstawiciele świata teatralnego, występujący w imieniu Związku Dyrektorów Teatrów i Związku Artystów Scen Polskich, Kol. Płoszewski wygłosił wyczerpujący referat, wywiązała się ożywiona i rzeczowa dyskusja, postanowiono powołać komisję porozumiewawczą celem ułożenia repertuaru dla młodzieży i — sprawa znowu utknęła na martwym punkcie.

Nie jest to wszystko dziełem przypadku. Głębsza istnieje przyczyna tego faktu, że ludzie teatru i ludzie szkoły nie mogą się ostatecznie porozumieć. Ja wiem, że jest sposób myślenia tych dwóch światów różny, mimo pozornej zbieżności interesów i zainteresowań kulturalnych. Nauczyciel i dyrektor szkoły myślą kategoriami klasy i kursu szkolnego, aktor i dyrektor teatru — kategoriami kulisy i widowni. Nauczyciel-polonista pragnąłby np., by przedstawienia teatralne szły równoległe z jego wykładami, by na jesieni grano „Dziady” i „Irydiona”, a na wiosnę — „Lillę Wenedę” i „Powrót pośła”, a człowiek teatru kieruje się w układzie repertuaru zgoła odmiennymi względami, jak: role w związku z jakością zespołu aktorskiego, technika wystawy, warunki, na jakich zostali zaangażowani artyści, no i wgląd bądź co bądź najważniejszy: kasowość tej czy owej sztuki. Autor uwag niniejszych brał kilkakrotnie udział w konferencjach nauczycielsko-aktorskich, np. przed kilku laty z dyrekcją Teatru im. W. Bogusławskiego w osobach pp. A. Zelwerowicza i W. Horzycy. Mimo najlepszej woli z obu stron skończyło się na wystawieniu... „Achilleidy” Wyspiańskiego i „Intrygi i miłości” Schillera. Zupełnie, jakgdyby mówili o obcych językach.

A przecież pomysły załatwienia tej sprawy byłoby połączone z poważną korzyścią z obu stron: teatry zyskałyby kilkadziesiąt czy choćby kilkanaście dobrych przedstawień rocznie, co w dzisiejszych czasach kryzysowych nie jest rzeczą do pogardzenia, i na przyszłość wychowałyby sobie wdzięczną publiczność, a nauczyciele otrzymaliby w przedstawieniach szkolnych poważną pomoc w realizowaniu wychowania estetycznego młodzieży.

Jest o czem pomyśleć. Byleby tylko ludzie szkoły zrezygnowali nieco z wymagań pewnego szablonu repertuarowego, a ludzie teatru nie upierali się przy zasadzie zupełnej niezależności tego repertuaru od bieżących potrzeb szkolnych.

W ostatniej chwili dowiedzieliśmy się, że w Krakowie powstał Komitet Teatru Szkolnego z dyr. Lewickim na czele, mający na celu umożliwienie stałego bywania w teatrach (za 50 gr. miesięcznie od każdego ucznia, za co teatr obowiązuję się dać 8 przedstawień rocznie). Ale — przedstawienia jeszcze się nie zaczęły...

Gamma.

Prasa o szkole i nauczycielu.

W tym ostatnim tegorocznym przeglądzie prasy chcemy omówić kilka jeszcze najbardziej znamiennych głosów prasy.

W Nr. 337 Słowa wileńskiego p. „Wuem” w artykule p. t. **Dysproporcje** poruszył tak powszechne, a tak znamienne zjawisko „dysproporcji pomiędzy t. zw. celami nauczania a konkretnymi wynikami pracy szkolnej”. Modne dziś akty oskarżenia z powodu tej anomalji pod adresem: młodzieży, nauczycieli, rodziców, programów szkolnych nie są słuszne. Przyczyna — zdaniem autora — tkwi głębiej: w rozpowszechnionem dążeniu nauczyciela do wprowadzenia do szkoły najnowszych, najdoskonalszych metod nauczania, przerastających często „możliwości duchowe i intelektualne jego i młodzieży”, co więcej: przerastające możliwości materialne większości naszych szkół, nie rozporządzających dostatecznymi środkami na konieczne pomoce naukowe. Autor ma zapewne wiele słuszności, ale całości bardzo złożonego zagadnienia nie rozwiązuje.

Wyrwać młodzież z dzisiejszej samotności, taki efektowny tytuł ma artykuł p. „Wig” w N-rze 335 Kurjera Porannego. Autor mówi o tragicznym dzisiejszych dzieci, które „buntują się, popełniają zbrodnie, samobójstwa... Jest to pokolenie, urodzone podczas wojny, obciążone psychicznie, nie dokarmiane w dzieciństwie, sycące się sensacjami powieści kryminalnych i kina, demoralizowane przykładami złego pożycia rodziców, powinna więc być otoczona jak najpilniejszą opieką nauczyciela, wychowawcy i psychologa szkolnego.

O instynktach w wychowaniu dziecka pisze p. J. Bedn. w N-rze 336 Kurjera Porannego. Wrodzone instynkty dziecka należy wyzyskać dla celów wychowawczych drogą „podsuwania” i „sublimowania”. Nie można pozostawiać dzieciom zupełnej swobody postępowania, ale i nie należy tresować ich drogą nakazów i zakazów. Jak nauczyciel-poloniista uprzedza wszelkie błędy językowe uczniów, tak wychowawca winien przez podsuvanie i sublimację uprzedzać każdy czyn niepożądany swych wychowanków.

Tenże Kurjer Poranny zamieścił w ostatnich czasach dwa artykuły treści pokrewnej: **Wychowanie indywidualistyczne czy społeczno-państwowe** w Nr. 328 (nie podpisany) i **Czynnik społeczny w szkolnictwie** p. K. Dr. w Nr. 336; pierwszy podnosi znaczenie czynnika społecznego w wychowaniu, podciągając pod pojęcie i wychowanie państwowe, drugi nawiązuje do obrad i uchwał Państwowego Rady Wychowania Publicznego.

Liczne echa w prasie znalazł artykuł **O spokój w klasie** w Nr. 7 Ogniw, do którego i my nawiązaliśmy nasze uwagi (p. feljetony „Nieszczęśliwy człowiek” i „Jeszcze o spokoju w klasie w dziale „Światła i cienie” Nr. Nr. 28 i 32 naszego pisma). Lwowskie Słowo Polskie w Nr. 327 drukuje artykuł p. L. Kardasza p. t. **O spokój w klasie**. Wspomniawszy o artykułach „Ogniw” i „Przeglądu Pedagogicznego” w tej sprawie, p. Kardasz wywodzi, że jednym z najważniejszych sposobów zapobiegania niewłaściwemu zachowaniu się uczniów podczas lekcji jest dokładne poznanie przez dyrektora i nauczycieli charakteru całej klasy i poszczególnych uczniów. Niewątpliwie jest to rzecz ważna i bez tego nie można sobie wyobrazić stosowania nowoczesnych metod pedagogicznych.

Narzekania na przeciążenie młodzieży stały się już dla nas gorzkim chlebem powszednim. Pisma codzienne pełne są skarg, listów otwartych, ankiet i głosów „dobrze poinformowanych” prenumeratorów. Pisma te nie są najczęściej podpisane, walczyliśmy więc z jakimiś zakapturzonymi Iksami. To „Stała czytelniczka”, t. zn. codziennie wydająca dziesiątkę na Dzień Dobry, wylicza w Nr. 328 tego pisma, czego to uczennica klasy IV gimnazjum warszawskiego musi nauczyć się na dzień następny, (aż włosy stają na głowie!). To znowu bezimienny „Student” w Nr. 335 tego pisma opowiada swoje dziwy o tem, jak to nauczyciele skandalicznie obchodzą się z uczniami, wyzywając ich od „idiotów”, „półgłówków” i t. d. i wywodząc: „Pan Bóg umie na — 5, ja sam — na 4, a najlepszy uczeń — na 3”. (O Boże! jakąż ten „kawał” ma długą siwą brodę!).

P. Janina Strzelecka podpisuje wprawdzie swoje artykuły, chwali się nawet, (w artykule p. t. **Reportaż szkolny** w Nr. 329 Epoki), że obchodziła już pięcioletni jubileusz swoich walk o odciążenie programów szkolnych od „wzrostkich dziwolągów, ładowanych w młode mózgi”. Istotnie, tych dziwolągów... w artykule

p. Strzeleckiej coniemiar! W klasie piątej rysuje się, „co tylko można, od profilu Homera poczynszy, na pięcie Achillesa (!) skończywszy”. Lepi się w plastelinie, modeluje w drzewie wszelaki sprzęt domowy i wojenny grecki. Rysuje się drzewa genealogiczne herosów. Wykreśla na mapach historię miast (ciekawość, jak to sobie autorka wyobraża!). Pisze wypracowania „Hodowla bydła w czasach Homera a dziś” i t. d. i t. d. Karykatura nie jest argumentem, czy jest świadoma czy nieświadoma (niewiadoma, co gorsze!). W jednym tylko autorka ma słusność, że młodzież dzisiejsza interesuje się więcej sportami, niż suchą nauką, ale jakże łatwo wyzyskać te skłonności i zapali dla celów wychowawczych! Niema zaś racji, gdy dowodzi, że ta młodzież nie umie się wzruszać losami bohaterów „Trylogii” (wręcz przeciwnie!). A wreszcie — musimy stanowczo zaprotestować przeciw takim zwrotom: „mętne, zapotniałe okulary pana belfra”, gdyż nazywanie, nawet w zapale polemicznym, nauczyciela „belfrem”, lekarza — „konowalem”, adwokata — „kauzyperda”, księdza — „klechą”, a literatki — „grafomanką” nie należy do zwyczajów salonowych.

W inną dziedzinę życia przenosi nas artykuł p. „Z.” w artykule p. t. **Druzgocząca wymowa cyfr**, zamieszczonym w Nr. 326 grudzieńskiego Dziennika Kresowego. Mowa tu o szkołach mniejszościowych w Polsce i w Niemczech. A więc w Niemczech na milion Polaków kształciło się w 91 szkołach elementarnych w roku 1930/31 2167 dzieci. Natomiast w Polsce w roku 1929/30 na 730,000 głów mniejszości niemieckiej uczyło się w 839 zakładach naukowych powszechnych i średnich 72.600 dzieci. Na Śląsku po stronie niemieckiej przeszło półmilionowa ludność polska miała w tym samym czasie 34 szkoły elementarne z 308 dzieci, a po stronie polskiej na stu tysięcy niemiecką kształciło się w szkołach powszechnych i gimnazjach przeszło 20000 dzieci. Wymowa tych liczb jest istotnie druzgocząca!

O naszych sprawach zawodowych w tym czasie pisano bardzo mało. A przecież było o czem mówić! Hasło Podwawelskie w Nr. 328 zamieściło dość ogólnikowy artykuł p. t. **Męczeńskim szlakiem nauczyciela**, zawierający wiele szumnych frazesów, a mało konkretnych danych. Kurjer Łódzki w Nr. 333 podał notatkę p. t. **Walka o pierwszeństwo w wakansie** (przedrukowaną w skróceniu w n-rze 333 Dziennika Łódzkiego). Jest tu mowa o młodych nauczycielach, którzy angażują się na bezpłatną (tak!) naukę w szkołach, byleby mieć pierwszeństwo przy obsadzaniu jakiegokolwiek wakansu! Jeśli prawdziwy, bolesny to objaw nędzy nauczycielskiej i nadprodukcji! Co do ostatecznych wniosków artykułu: aby zabronić nauczycielom brać znaczniejszą liczbę godzin, by w ten sposób dać zarobek bezrobotnym kolegom, sprawa to nie tak łatwa do rozstrzygnięcia i wymagałaby jeszcze bardzo szerokiej dyskusji.

W ostatnim tygodniu zajmowały się też niektóre organy prasy codziennej sprawą stosunku wzajemnego domu i szkoły. P. Al. R. w Kurjerze Porannym (Nr. 338) w artykule **Dziecko, dom i szkoła** twierdzi, że „współpraca” domu i szkoły nie jest rzeczą realną, natomiast wystarczy, „obopólna troska o dziecko i pomoc wzajemna w wypadkach, kiedy jej dobro dziecka wymagać będzie”. O tem samym pisze Słowo Wileńskie w Nr. 342, w rubryce **Silva rerum**, powołując się na uwagi Gazety Lwowskiej z Nr. 287, która zanotowała pewne pomyślnie objawy na tem polu na terenie Warszawy („Szkoły dla rodziców”, konferencja w sprawie współpracy domu ze szkołą w dn. 18 listopada z referatem p. Ministrowej M. Jędrzejewiczowej).

P. Iza Moszczeńska w Nr. 342 Kurjera Warszawskiego w artykule, zatytułowanym **Monopol idejowy**, w związku z działalnością Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich, wypowiada się przeciw niedopuszczaniu do głosu w sprawach wychowawczych i szkolnych szerokiego ogółu.

O wychowaniu fizycznym młodzieży piszą: p. Antropos w Nr. 86 Głosu stolicy w artykule p. t. **Wychowujemy młodzież w zamiłowaniu do sportu, ale nie przeceniajmy jego znaczenia w życiu** i J. Bączkowski w „Przełędzie Wołyńskim” (Nr. 49) w uwagach p. t. **Sport czy sportowanie**, przestrzegając przed przesadnym oddawaniem się naszej młodzieży sportowi.

Zast.

„Iskry” jako pomoc szkolna.

O wartości „Iskier” dla starszej młodzieży szkolnej pisano już niejednokrotnie, podnosząc jednomyślnie wychowawcze wartości tego pisma. Opinia ta jest zresztą już powszechna i nie potrzebuje nowych dowodów. Nie zwrócono jednak dotychczas należytej uwagi na nowe wartości „Iskier”. Oto, jak już o tem pisaaliśmy, „Iskry” zreorganizowały dział „Gazetki”. Rozszerzyła ona znacznie swoje rozmiary. Zamiast jednej stronicy — obejmuje ona od września 2 — 3 stronicę, a ze zubożeniem treści zmienia swój układ. Ma więc obecnie poddziały: „Z całej Polski”; „Z szerokiego świata”, „Polska a obcy”, „Sztuka, nauka, technika” i „Życie gospodarcze”. Nie dość na tem. Oto obok krótkich, jak dawniej, podanych wiadomości, zawiera teraz „Gazetka” artykułiki obszerniejsze, ułożone na podstawie wiadomości z prasy codziennej. Są to nieraz umiejętnie przystosowane artykuły pism politycznych. W ten sposób młodzież nasza zyskała źródło wiadomości o tem, co się w Polsce i na świecie dzieje, wiadomości najważniejszych, pozabawionych płytkiej sensacji, oraz oświatlenia stroniczego. Można więc przy pomocy „Gazetki” zbliżyć młodzież do rzeczywistości, zrealizować postulat, przez dzisiejszą pedagogię tak bardzo podkreślany. „Iskry” winny się znaleźć w każdej szkole, w każdej klasie, w ręku każdego ucznia, jako pomoc szkolna. Czy tylko nie za droga? Otóż — i to bardzo ważne — nie! Jeśli bowiem zbierze się grupa osób i zaprenumeruje conajmniej 10 egzemplarzy (za przecież w klasie o to nie trudno) pod wspólnym adresem, jeśli prenumeratę wpłaci i będzie wpłacała regularnie zgóry na 10 dni naprzód wprost od Administracji „Iskier”, to prenumerata miesięczna wyniesie tylko 1 zł., czyli jeden numer 25 groszy. Uskarżać się na drożyznę nie można, i „Iskry” winny się stać naprawdę pomocą szkolną.

S. R.

„Świat i życie”.

Od p. prof. Z. Łempickiego, redaktora encyklopedji dla młodzieży „Świat i życie”, wydawanej przez Książnicę-Atlas T. N. S. W., otrzymujemy następujące wyjaśnienia w sprawie tego wydawnictwa. (Przyp. Redakcji).

Jesteśmy obecnie świadkami realizowania w Polsce wielkiego dzieła reformy szkolnej. Dzieło to obejmuje zarówno sferę ustroju szkolnictwa i jego organizacji, jak i jego programów. Reforma szkolna, wprowadzana obecnie w Polsce w życie, jest z jednej strony wyrazem pewnych ogólnych prądów duchowych, a w szczególności pedagogicznych, z drugiej zaś — śmiałą i zdecydowaną próbą przystosowania szkoły polskiej do warunków specyficznych rzeczywistości polskiej i polskiego bytu państwowego. Taka myśl przyświecała tym, którzy tę reformę wszczęli. Niezależnie od tej reformy, dały się w ostatnim lat dziesiątku w systemie nauczania zauważyć pewne zasadnicze zmiany i przeobrażenia, które musiały wpłynąć nietylko na dość znaczną zmianę funkcji nauczyciela i podręcznika, ale także w bardzo poważnej mierze przyznały inną rolę pomocy szkolnej. Bez przesady powiedzieć można, że przy nowym typie nauczania znaczenie pomocy szkolnej wzrosło właśnie niepomiaralnie.

Nowe nauczanie to — jak wszystkim wiadomo — szkoła pracy. Szkoła ta uczy pracować w głębszym tego słowa znaczeniu. Nie stawia sobie ona za zadanie tylko nauczyć i wykształcić, ale przygotowuje do samodzielnej pracy, nauczyć pracować umysłowo, to znaczy samoistnie zdobywać i osiągać pewne rezultaty w formie czynnej, a nietylko biernie je przejmować. Dlatego też tak wielkiego znaczenia nabiera na tle tego prądu nauczania czynnego, nauczanie pod kierunkiem, które stało się jednym z zasadniczych instrumentów współczesnej dydaktyki, stawiającej sobie za cel przygotować do życia jednostki dzielne i samodzielne.

Obok tego ważnego źródła, w nauczaniu obecnem tak ożywczego, jest jeszcze i drugie niemniej ważne i niemniej ożywcze. Jest niem dążenie do zaktualizowania nauki do ścisłego związania jej z życiem, jego głównymi problemami w dziedzinie państwowej i gospodarczej. Dążeniem nowych metod jest odciążenie nauki szkolnej z balastu niepotrzebnych i zbędnych wiadomości, a zbliżenie jej do życia, zbliżenie do środowiska, w którym uczeń żyje i z którym współpracuje.

Jeśli nowa szkoła, która w Polsce obecnie się tworzy, ma tym wysokim wymaganiem odpowiedzieć, to należy nauczanie w niej oprzeć na nowym systemie pomocy szkolnej, do tych wymagań dostosowanych. Wydawnictwo „Książnicy-Atlasu T. N. S. W.”, liczące się zawsze z potrzebami szkoły polskiej i dotrzymujące kroku wszelkim poważnym dążeniom w dziedzinie reformy szkolnej, licząc się z temi nowemi prądami w nauczaniu, podjęło myśl stworzenia dla tego typu nowej szkoły, nowej pomocy szkolnej. Mają nią być „Zarys encyklopedyczny” dla młodzieży p. t. „Świat i Życie”. Wydawnictwo, o którym mowa, jest właśnie pomysłane, jako pomoc szkolna w realizowaniu nowych zasad nauczania zarówno w kierunku szkoły pracy, jak i w kierunku szkoły życia.

Zarys encyklopedyczny „Świat i Życie” reprezentuje zupełnie nowy typ i nowy styl encyklopedji. Składać się będzie dzieło całe z pięciu tomów, Pierwsze cztery zawierając będą w porządku alfabetycznym ułożony szereg obszerniejszych artykułów ze wszystkich dziedzin wiedzy i życia.

Tom piąty będzie to podręczny leksykon w rodzaju małego Laroussa, zawierający krótkie i zwięzłe informacje. Przy lekturze domowej, przy przygotowaniu lekcji stanowić on będzie ważną i zapewne nieodłączną pomoc dla ucznia. Tom ten nie wymaga specjalnych objaśnień, chyba tylko pod tym względem, że w artykułach i artykułikach jego znajdować się będą odnośniki do pierwszych czterech tomów, które reprezentują właśnie ten nowy charakter encyklopedji.

Zadanie, jakie sobie redakcja postawiła przy opracowaniu planu z zarysu encyklopedycznego odnośnie tomów I do IV, szło w tym kierunku, ażeby, nie siłując się o zupełność (co było ambicją encyklopedji starego stylu), dać o ile możności pełność, pełnię objawów świata i życia. Dokonano więc pewnej selekcji. Kierowano się względem na to, ażeby dawać to, co istotne, charakterystyczne i typowe z jednej strony, to zaś, co aktualne, związane z Polską i polskością oraz ze współczesnością z drugiej strony. Zarys encyklopedyczny nie wyrzekła się bynajmniej podawania częściowo i tego materiału, który jest przedmiotem nauki szkolnej. Podaje go, dążąc do uzupełnienia i zaokrąglenia wiedzy przez inne ujęcie i oświetlenie. To jest przedewszystkiem cel całego szeregu artykułów syntetycznych, zarówno z dziedziny fizyki, jak np. atom, światło, jak i historii, jak np. absolutyzm, demokracja, liberalizm. W te zaś dziedziny wiedzy i kultury, które nie są przedmiotem nauki szkolnej, jak np. muzyka, sztuka, ekonomja, technologia, rolnictwo, encyklopedja wprowadza, mając na celu we wszystkich dziedzinach także i zagadnienie wyboru zawodu.

Idąc z duchem najnowszych prądów kształcenia, redakcja zarysu encyklopedycznego dążyła do tego, ażeby charakter artykułów był nietylko pouczający, ale i pobudzający, to znaczy, ażeby nietylko dawał zasób informacji i wiadomości, ale także pobudzał do samodzielnego myślenia i śledzenia, ażeby był nietylko pouczeniem, ale i podniecią. To też rozsiąany będzie po tych czterech pierwszych tomach cały szereg artykułów typu specjalnego, artykułów właśnie o charakterze pobudzającym, jak np. ambicja, cnota, charakter, bohaterstwo. Artykuły takie stanowić mogą podniecię do dyskusji, wymiany zdań pomiędzy uczniami pod kierunkiem nauczyciela. Licząc się z psychologją młodzieży i z jej zainteresowaniami, redakcja encyklopedji pomyślała także o tem, by dać młodzieży szereg artykułów o charakterze rozrywkowym, z takich dziedzin, jak sport, film, wynalazki i odkrycia. Specjalnie nacisk położony jest na te wszystkie dziedziny, które interesują dziewczęta i ich upodobania i zamiłowania są uwzględnione w szeregu artykułów, poświęconych zagadnieniom młodzieży żeńskiej i sprawom, związanym z życiem i sytuacją społeczną kobiety.

„Świat i życie” będzie bogato ilustrowany przy pomocy ilustracyj barwnych, fotografij, rycin, rysunków i wykresów.

Tak pojęte wydawnictwo ma na celu oddać nietylko usługę młodzieży, ale i starszym, zwłaszcza nauczycielom, i należeć powinno do żelaznego inwentarza bibliotek szkolnych, zarówno uczniowskich, jak i nauczycielskich.

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

Numer 8-y Dziennika Urzędowego Ministerstwa Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. ukazał się z datą 1 grudnia b. r.

Ze spraw, dotyczących szkolnictwa średniego, numer ten zawiera:

1) *Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 18 listopada b. r. o organizacji roku szkolnego.* Rozporządzenie to znane jest nauczycielstwu z pism codziennych, więc na tem miejscu go już nie streszczamy. Nadmieniamy tylko, że sprawa czasu trwania feryj wielkanocnych nie została jeszcze definitywnie uregulowana, albowiem § 6-y wspomnianego rozporządzenia Ministra ogranicza się do stwierdzenia, iż osobne zarządzenia Ministra W. R. i O. P. regulują sprawę dni wolnych od nauki szkolnej łącznie z czasem trwania świątecznych feryj wielkanocnych.

2) *Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu w sprawie mieszkań służbowych dla funkcjonarjuszów Ministerstwa oraz podległych mu urzędów, instytutów, zakładów i szkół.* Rozporządzenie to o tyle dotyczy szkół średnich, iż ustala prawo do korzystania z mieszkań w budynkach państwowych, przez Skarb Państwa wynajętych lub administrowanych wyłącznie (poza pewnemi kategorjami urzędników administracji szkolnej, archiwalnej i muzealnej) dla dyrektorów szkół średnich ogólnokształcących, zakładów kształcenia kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych, szkół zawodowych wszelkich typów i szkół artystycznych, oraz dla funkcjonarjuszów niższych (woźni). Dyrektorom szkół średnich przysługuje prawo zajmowania mieszkań, złożonych z 3 do 5 pokoi z kuchnią o maksymalnej powierzchni użytkowej 150 m². Rozporządzenie to wydane zostało w związku z ogłoszonym w numerze 266 „Monitora Polskiego” z dnia 19 listopada b. r. rozporządzeniem Rady Ministrów o opłatach za mieszkania, zajmowane przez funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych zawodowych w budynkach państwowych, przez Skarb Państwa wynajętych lub administrowanych.

3) *Obwieszczenie Ministra W. R. i O. P. o ogłoszeniu jednolitego tekstu ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. „o stosunkach służbowych nauczycieli”.* Do obwieszczenia dołączony jest całkowity tekst ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli, uwzględniającej zmiany, wprowadzone rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 lipca 1927 r. i z dnia 21 października 1932 r. przy zastosowaniu nowej numeracji artykułów oraz powołań artykułów i ustępów. Ogłoszony tekst ustawy obowiązuje od dnia 1 listopada 1932 r.

Zmiany, wprowadzone do ustawy pragmatycznej rozporządzeniem P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 października b. r., pogarszające w znacznym stopniu dotychczasową sytuację prawno-służbową nauczycielstwa szkół państwowych, omówiliśmy obszernie w osobnych artykułach w „Przeglądzie Pedagog.” w numerach 31-ym z dnia 5 listopada b. r., 32-ym z dnia 12 listopada b. r. oraz bieżącym.

Pośrednio, w związku z wejściem w życie ustawy z dnia 11 marca b. r. o ustroju szkolnictwa dotyczy szkolnictwa średniego prywatnego *okólnik Ministra W. R. i O. P. z dnia 7 listopada b. r. o nadzorze nad prywatnemi szkołami powszechnemi i przedszkolami.* Okólnik ten stwierdza, iż Kuratorzy Okręgów Szkolnych mogą zlecić Inspektorom Szkolnym dokonywanie poszczególnych lub wszystkich funkcji nadzoru nad prywatnemi szkołami powszechnemi i przedszkolami, z tem jednak zastrzeżeniem, że wszelkie orzeczenia, wydawane w sprawach szkół prywatnych na podstawie ustawy z dnia 11 marca b. r. „o prywatnych szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych” i przewidziane w rozporządzeniu wykonawczem z dnia 7 czerwca b. r. do wymienionej ustawy — wydawane być winny tylko przez Kuratorów Okręgów Szkolnych. Δ

Przypominamy, że na mocy uchwały pełnego Zarządu Głównego z dn. 10 i 11.X 31 r. Kołom, zalegającym dłużej niż 2 miesiące ze składkami, wstrzymujemy wysyłkę „Przeglądu Pedagogicznego”.

Skarbnik Zarządu Głównego T. N. S. W.

Nowe książki.

Gladys dove Anderson. **Ciche czytanie w świetle badań psychologicznych i pedagogicznych**, Z przedmową Heleny Radlińskiej i Piotra Boveťa, tłumaczyła z języka francuskiego Hanna Dobrowolska. Biblioteka dzieł pedagogicznych. Rok VII. Nr. 30. „Nasza Księgarnia”. Warszawa 1932, Str. 183.

„Dawna szkoła” była przekonana, że czyta się po to, aby potem wyrazić cudzą myśl; „nowej szkole” chodzi o to, aby dziecko potrafiło wyrazić swoją własną myśl. Dysproporcje między usiłowaniami nauczycieli a wynikami były podnietą do badań, które doprowadziły do rozróżnienia czytania głośnego i cichego i do silnego podrażnienia wartości czytania głośnego, bo głośne odczytywanie sylab, słów, zdań nie jest podstawą nauczania. Szwajcarska autorka zebrała skrzątnie wyniki badań dotychczasowych, poruszyła mnóstwo zagadnień, wiążących się z tą sprawą. Chociaż tekst autorki nie nadaje się dla dzieci polskich, książka jej jest znakomitym poradnikiem dla badaczy, nawet nie posiadających specjalnego przygotowania.

W. J.

Zamierzenia dziecięce. Próby realizacji, przeprowadzone w szkole ćwiczeń państwowego seminarjum nauczycielskiego im. E. Orzeszkowej w Warszawie. Z praktyki szkolnej. Nr. 15. „Nasza Księgarnia” Warszawa 1932, Str. 110 i 1 nlnb.

Książeczka zawiera szkic o podstawach organizacji pracy w szkole ćwiczeń (W. Dzierzbicka), kilka fragmentów pracy w poszczególnych oddziałach (T. Trojanowska, M. Szybicka, Z. Karpowiczowa, Z. Gąsiorowska) i referat o praktyce uczenia seminarjum (A. Baranowska). Wstęp ostrzega, że próby, dążące do stworzenia lepszej szkoły, można przeprowadzać tylko w szkole, która osiągnęła pewien poziom i posiada zdolnych i doświadczonych nauczycieli. Chodzi tu o „metodę projektów”, która jest niełatwa i może zawieść na bezdroża. Nauczyciel nie może stosować tej metody przez cały rok, nie może wyrzekać się normalnych lekcji, musi baczenie czuwać, kiedy życie szkolne wyłoni samorzutne zamierzenie i musi troskliwie obmyśleć zrealizowanie projektu, nagromadzić materiał naukowy i wyzyskać sytuacje wychowawcze. Jak taka praca powinna naogół wyglądać, ilustrują fragmenty. Całość ciekawa i pożyteczna. Jedna tylko uwaga: już zaczyna niecierpliwie rozproszenie się w języku pedagogicznym dwóch wyrazów: „nastawienie” i „podejście”. Wciąż się coś *nastawia* na coś i wciąż się do czegoś *podchodzi*.

W. J.

Adam Bar: **Zapomniany powieściopisarz lwowski**, Lwów, wydawnictwo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, 1932.

„Zapomnianym powieściopisarzem lwowskim” jest to Walery Łoziński, autor powieści p. t. „Zaklęty dwór”, którą niedawno wydobyła z zapomnienia i ogłosiła w swym zbiorze krakowska „Biblioteka pisarzy polskich”. Dotąd o życiu i twórczości tego gorącego patrioty-demokraty mieliśmy bardzo skąpe i niepewne wiadomości, dobrze się więc stało, iż p. Bar, sięgnąwszy do źródeł rękopiśmienniczych, m. in. archiwum rodzinnego, skreślił pełny obraz życia i twórczości tego człowieka, który tak przedwcześnie z wielką szkoda dla naszego piśmiennictwa zginął tragiczną śmiercią w pojedynku. Monografia p. Bara przypomniła nam tę postać tak sympatyczną, choć nie zrównoważoną, tak typową dla życia duchowego Galicji w piątym i szóstym dziesiątku lat ubiegłego stulecia.

g.

X. Walenty Odymalski. **Oblężenie Jasnej Góry Częstochowskiej piętni dwaście**, z rękopisu wydał Jan Czubek, Polska Akademia Umiejętności, Biblioteka Pisarzy Polskich Nr. 83, Kraków, 1932, nakładem Polskiej Akademii Umiejętności.

W rękopisie, przechowywanym w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, spoczywał ten prezent, jeden z najlepszych, a może i najlepszy plód naszej epiki bohaterkiej XVII w. I kto wie, czy „Oblężenie”, z natchnienia tassowego powstałe i jędrną oktawą tassową pisane, nie wejdzie kiedyś — w celniejszych wymkach — do nauki szkolnej, zamiast przycięzkiej, kronikarskiej „Wojny Chocimskiej” Wacława Potockiego? Pozostaje jeszcze kwestją sporną autorstwo poematu: prof. R. Pollak przypisuje je jakiemuś nieznanemu paulinowi, prof. J. Krzyżanowski — Wespazjanowi Kochowskiemu, prof. J. Czubek zaś — ks. Walentemu Odymalskiemu, autorowi wydanej w r. 1670 mesjady w 10 księgach p. t. „Świata naprawionego od Jesuza Chrystusa... kazań dziesięć”, A. Brückner — ks.

Gawłowskiemu, A. Frei (w Pam. lit. 1932, zes. I) odmawia autorstwa wszystkim. Sprawa ta nie jest jeszcze całkowicie rozstrzygnięta. „Obłężenie” z bogactwem cenną pozycję wydawnictwa Akademii Umiejętności p. t. „Biblioteka Pisarzy Polskich”, gdzie znalazło się już tyle ciekawych zabytków naszego dawnego i najdawniejszego piśmiennictwa. g.

Nowości gwiazdkowe Książnicy Atlasu T. N. S. W.

Książnica-Atlas T. N. S. W. przygotowała na gwiazdkę dla młodzieży następujące wydawnictwa:

Antoni Ossendowski, jeden z poczytniejszych autorów polskich na całym świecie, napisał powiastkę p. t. **Miljoner Y**. Są to dzieje murzynka-sirotki, który w okresie głęsi głodu staje na czele gromady chłopaków i, mądrze nimi rządząc, rozpoczyna emigrację do krainy, gdzie mogą przetrwać czas klęski. Znając dokładnie opisany ład, autor stawia swego bohatera w obliczu rzeczywistych i charakterystycznych przygód, z których wychodzi on zwycięsko. Po tym okresie włóczęgi mały Y z jednym z swych przyjaciół przypadkowo dostaje się do Ameryki, gdzie pracą, wiedzą i dodatnimi cechami charakteru dochodzi do dużego majątku. Kraj dolarów staje przed nim otworem, lecz młody człowiek nie może zapomnieć swych rodaków, cierpiących wskutek ciemnoty i braku rozumnego kierownictwa. To skłania go do powrotu do Afryki, aby do jaśniejszego celu doprowadzić uciemiężonych, pozbawionych wiedzy i prawa Murzynów. Jak widzimy z tego streszczenia, powieść zawiera w sobie myśli zdrowe i szlachetne, a czyta się, jak wszystkie powieści Ossendowskiego z wielkiem zainteresowaniem.

Drugą powieścią również egzotyczną jest **Stefana Barszczyńskiego**: **Tajemnica Jeziora Bangweolo**. Prof. Poraj, kierownik instytutu przyrodniczo-znawstwa, dowiedziawszy się, że w jeziorze Bangweolo, w północno-wschodniej Rodezji znajduje się przeżytek potwornych jaszczurów średniowiecza ziemi, udaje się tam samochodem i samolotem w towarzystwie dwójki siostrzeńców i dwu pomocników. Osiąga cel i jedynie częściowo. Powieść ta zaznajamia czytelnika z postępiami wiedzy ludzkiej i tajemnicami przyrody.

Trzecia książka to Sfera bieguna południowego J. V. Smejkała. Jest ona typem książek dla młodzieży dojralszej. Łączy bowiem w swej treści literackie piękno z dokumentarycznym sprawozdaniem słynnej wyprawy komandora Byrda do bieguna południowego. Autor red. Smejkał, korzystając z autentycznych dokumentów jednego z uczestników wyprawy Byrda, prof. Wojtecka, potrafił w mistrzowski sposób spleść piękną fabułę powieściową z rzeczywistymi przeżyciami i przygodami wyprawy komandora Byrda i dał w ten sposób utwór literacki piękny i ciekawy, a zarazem pouczający. k. i.

Nowości gwiazdkowe księgarni M. Arcta.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy jeszcze kilka wydawnictw gwiazdkowych firmy wydawniczej M. Arcta dla różnych wieków. Dla młodszej dziatwy przeznaczona jest ozdobna książeczka **Janiny Porazińskiej** p. t. **Wesoła gromada**, powieść z życia szkolnego w IV oddziale szkoły powszechnej. Utwór przeniknięty jest gorącym duchem obywatelskim i posiada niemałe zalety wychowawcze.

Dla starszych czytelników, zwłaszcza chłopców, zamiłowanych w sportach i entuzjasmujących się do awanturnych opowieści, przeznaczona jest powieść p. **Marji Buyno-Arctowej** p. t. **„Nasza małeńka”**. Posiadając bogatą i zajmującą treść, jak wszystko, co wychodzi z pod pióra redaktorki „Mojego Piemka”, utwór ten technicznie dobrze pojętej współczesności.

Dla dziewcząt zaś księgarnia M. Arcta przygotowała na gwiazdkę powieść **Gertrudy Page** p. t. **Paddy do wszystkiego**, z cyklu „Czerwonych Książek”. w przekładzie **Marji Dynowskiej**. Utwór daje szereg charakterystycznych obrazów z życia angielskiego oraz kilka sympatycznych figur, wśród których postać naczelną, dzielnej, energicznej dziewczyny, jest prawdziwie zajmująca. C.

Numer niniejszy, podpisany do druku 15 grudnia b. r. jest ostatnim w tym roku. Redakcja niniejszem przesyła wszystkim czytelnikom serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne.

NOWE ŻYCIE!**NOWA POLSKA!****NOWA SZKOŁA!****NOWA KSIĄŻKA**

ŚWIAT i ŻYCIE

**ZARYS ENCYKLOPEDYCZNY WSPÓŁCZESNEJ WIEDZY
i KULTURY.****W opracowaniu najwybitniejszych polskich uczonych i pisarzy pod redakcją Dr. Z. Lempickiego, Prof. Uniwers. Warszawskiego**

Pod tym tytułem zaczęła się ukazywać w 5-cio arkuszowych zeszytach miesięcznych Encyklopedia dla młodzieży w pięciu tomach. Tomy I—IV dają pełny obraz współczesnej kultury we wszystkich jej dziedzinach. Tom V będzie Encyklopedją podręczną, zawierającą szereg krótkich i zwięzłych informacji.

Komunikat w sprawie wydawnictwa

p. t. „ŚWIAT i ŻYCIE”

(Dziennik Urzędowy Nr. 6 Poz. 84).

Ministerstwo W. R. i O. P. zwraca uwagę dyrekcji i nauczycieli szkół wszelkich typów na podjęte przez Książnicę-Atlas wydawnictwo p. t. „Świat i Życie”, wydawane pod redakcją prof. Z. Lempickiego.

Dzieło to, w założeniu swem niezmiernie pożyteczne, może odegrać poważną rolę jako uzupełnienie materiału przerobionego w szkole; może też służyć ako cenny środek naukowy, zwłaszcza w pracowniach humanistycznych i przyrodniczych. (Nr. 1 Pr—3975(32).

Liczne ilustracje: planse kolorowe, ryciny, fotografie, rysunki, fotomontaże, wykresy

NOWY TYP POMOCY SZKOLNEJ

Dla nauczyciela i ucznia.

Dla rodziców i dzieci

NOWY TYP ENCYKLOPEDJI

Dla chłopców i dziewcząt.

P R E N U M E R A T A

Ilość egzempl. zeszytów:	Miesięcznie	$\frac{1}{2}$ rocznie	Rocznie
1	4.80	23.30	45.15
2	9.60	46.60	90.25
3	13.70	66.35	128.60
4	18.25	88.50	171.50
5	21.60	104.80	203.05
6	25.95	125.70	243.65
7	30.25	146.70	284.30
8	34.60	167.65	324.90
9	38.90	188.60	365.50
10	40.80	197.90	383.55

Liczba zeszytów w ciągu roku 10.—. W lipcu i sierpniu zeszyty nie wychodzą.

Cena egzemplarza pojedynczego poza prenumeratą zł. 6.—, plus porto zł. 0.85, razem zł. 6.85.

**ŻĄDAJCIE BEZPŁATNYCH PROSPEKTÓW
KSIĄŻNICA-ATLAS T. N. S. W.**

Lwów, Czarnieckiego 12
tel. 30-52 PKO. 153.869

Warszawa, Nowy-Świat 59
tel. 223-65 PKO. 117

Redaktor i Wydawca: Henryk Galle.

Nakładem Zarządu Głównego T. N. S. W.

Adres Redakcji i Administracji — Warszawa, Bracka 18.

Drukarnia Zakładów Wydawniczych M. Arct, Sp. Akc. w Warszawie, Czerniakowska 225.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.